**Część I - Tajemnice radosne**

**Tajemnica pierwsza - Zwiastowanie**

„W szóstym miesiącu posłał Bóg anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy poślubionej mężowi, imieniem Józef, z rodu Dawida; a Dziewicy było na imię Maryja. Anioł wszedł do Niej i rzekł: «Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami». Ona zmieszała się na te słowa i rozważała, co miałoby znaczyć to pozdrowienie. Lecz anioł rzekł do Niej: «Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida». Na to rzekła Maryja: «Oto ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa»". (Łk 1, 26-32; 38)

Biblijny opis Zwiastowania ukazuje niezwykłą prawdę o tym, że oto Bóg decyduje się przyjść do człowieka, aby nas szukać i zbawiać. Rozmowa Maryi z wysłannikiem Boga to najbardziej niezwykły dialog w historii ludzkości. Maryja uwierzyła w coś niewiarygodnego. Uwierzyła, że naprawdę dla Boga nie ma nic niemożliwego. Zaufała Bogu bardziej niż samej sobie. Zrezygnowała z własnych, szlachetnych planów na życie małżeńskie i rodzinne. Stała się nową Ewą. Nie powtórzyła dramatu grzechu pierworodnego. Nie skupiła się na swoich wątpliwościach i lękach. Oddała siebie i swoje życie do wyłącznej dyspozycji Boga.

*Każdy z nas codziennie mierzy się z życiem, z wątpliwościami, z pytaniami o przyszłość, z niepokojami i obawami o to, co przyniesie kolejny dzień. Czasem nasze rozterki są tak wielkie, że chcemy ukryć się przed życiem, przed Bogiem, przed samym sobą. I wtedy pojawia się wysłannik zła: alkohol, narkotyk, seksoholizm, pracoholizm , hazard, uchylanie się od podejmowania decyzji, czy jeszcze coś innego, co nam zwiastuje fałszywą dobrą nowinę: napij się mnie, sięgnij po mnie, zrób to, a będziesz szczęśliwy. Kto ulega temu fałszywemu podszeptowi, ten zaczyna wchodzić na drogę uzależnień, ulega naiwności, kroczy drogą, która prowadzi donikąd.*

**Tajemnica druga - Nawiedzenie świętej Elżbiety**

„W tym czasie Maryja wybrała się i poszła z pośpiechem w góry do pewnego miasta w [pokoleniu] Judy. Weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę. Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie, a Duch Święty napełnił Elżbietę. Wydała ona okrzyk i powiedziała: «Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona. A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie? Oto, skoro głos Twego pozdrowienia zabrzmiał w moich uszach, poruszyło się dzieciątko w moim łonie. Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana». Maryja pozostała u niej około trzech miesięcy; potem wróciła do domu." (Łk 1, 39-45; 56)

Maryja całkowicie zawierzyła Bogu siebie i swoje życie. Podjęła się niezwykle trudnego zadania wtedy, gdy przyjęła Zwiastowanie, bo przecież nie wiedziała, w jaki sposób zareaguje jej świeżo zaślubiony małżonek - Józef. Nie wiedziała, czy Ona poradzi sobie w tak wyjątkowej sytuacji życiowej, gdy stanie się Matką Syna Bożego w ludzkiej naturze. Pomimo tych rozterek Maryja okazała się tak dzielna, że miała jeszcze siły, by pójść w góry i pomagać swojej krewnej - Elżbiecie. Nie skupiała się na samej sobie, ani na swoich potrzebach. Była od początku otwarta na drugiego człowieka - ofiarna, mocna i dzielna.

*Wchodzenie na drogę uzależnień jest nie tylko formą ucieczki od życia. Jest też owocem skupiania się na samym sobie, na własnych przeżyciach, na szukaniu szybkiej poprawy nastroju w obliczu niepokoju czy trudów życia. Wchodzenie na drogę uzależnień, to stawanie się coraz bardziej bezradnym wobec własnej słabości i coraz głośniejszym, chociaż z początku nie wprost, wołaniem o pomoc. Nie zawsze bliscy rozumieją ten jego krzyk. Nie potrafią tak szybko zareagować i przyjść z pomocą, jak to uczyniła Maryja wobec Elżbiety. Zwykle sami wpadają w przerażenie i nie wiedzą, w jaki sposób zareagować w obliczu słabości swoich bliskich. Jedni długo łudzą się, że nie ma problemu. Inni reagują w błędny sposób, na przykład poprzez kłótnie czy moralizowanie. Jeszcze inni reagują stanowczo, ale zbyt późno. Jak ważne jest, by przychodzić z mądrą pomocą do tych, którzy sami sobie z życiem nie radzą.*

**Tajemnica trzecia - Narodzenie Jezusa**

„Józef z Galilei, z miasta Nazaret, udał się do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i z rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna. Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie." (Łk 2, 4-7)

Boże Narodzenie to pełnia objawienia miłości Boga do człowieka. W Jezusie Chrystusie miłość niewidzialnego Boga stała się widzialna po to, byśmy mogli w nią uwierzyć w każdej sytuacji i na zawsze. Dla chrześcijanina wierzyć, to znaczy uwierzyć w Miłość, to zawierzyć siebie tej Miłości, to przyjąć tę Miłość, to kierować się w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym tą Miłością, której uczy nas Syn Boży, a zatem miłością widzialną, wcieloną w słowa i czyny, w obecność, pracowitość i czułość. Wierzyć to odkryć, że obecność Boga w moim życiu to jedyna droga do świętości i że wcielony Syn Boży to jedyny Zbawiciel człowieka.

*Wierzyć w Boga i Jego nieodwołalną miłość do człowieka to uznać własne granice i własną bezradność wtedy, gdy próbujemy żyć bez Boga. Jakże mocno przekonują się o tym ludzie uzależnieni. Istotą uzależnienia jest próba zastąpienia Boga jakimś bożkiem w postaci określonego zachowania, w postaci alkoholu, czy innej substancji, które najpierw obiecuje pomoc, a następnie oszukuje, uzależnia i na raty zabija. Szansa na wyzwolenie pojawia się jedynie wtedy, gdy powracamy do Boga. Tylko On może wyzwolić nas z drogi przekleństwa i śmierci, wprowadzając nas na drogę błogosławieństwa i życia. Boże Narodzenie powtarza się w każdym człowieku, który z pomocą Chrystusa odzyskuje wiarę, nadzieję, miłość i wolność*.

**Tajemnica czwarta - Ofiarowanie Jezusa w świątyni**

„Gdy potem upłynęły dni ich oczyszczenia według Prawa Mojżeszowego, przynieśli [Dziecię] do Jerozolimy, aby Je przedstawić Panu. A Jego ojciec i Matka dziwili się temu, co o Nim mówiono. Symeon zaś błogosławił Ich i rzekł do Maryi, Matki Jego: «Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu»". (Łk 2, 22. 33-35)

Być chrześcijaninem to naśladować Chrystusa i Jego ofiarną miłość. Chrześcijanin to ktoś, kto wie, że nie istnieje łatwo osiągalne szczęście: bez pracy nad sobą, bez czujności i dyscypliny, bez wyrzeczenia się zła i stawiania sobie wymagań. Każde uzależnienie zaczyna się właśnie wtedy, gdy ktoś liczy na łatwe szczęście. Właśnie tu tkwi tajemnica podstępnego działania alkoholu czy narkotyków. Są to bowiem substancje, które obiecują nam łatwe szczęście. „Poprawiają" nam nastrój i pozwalają na chwilę zapomnieć o naszych problemach bez żadnego wysiłku z naszej strony. Uzależniony to ktoś, kto czyni to, co tu i teraz jest miłe, choćby przynosiło strasznie niemiłe konsekwencje.

*Chrystus wyzwala ludzi uzależnionych z ich naiwności i wiary w łatwe szczęście. On proponuje nam szczęście prawdziwe: poprzez nawrócenie, miłość, odpowiedzialność, wierność, pracowitość, wytrwałość w dobru. Kto powraca do Jezusa, ten powraca do wolności i radości życia. Z kolei tych ludzi, którzy współcierpią z uzależnionymi, wyzwala z naiwności, która polega na myleniu miłości z naiwnością czy rozpieszczaniem tych, którzy błądzą. Gdy przychodzimy do Chrystusa, wtedy uwalniamy się od iluzji łatwego szczęścia i zaczynamy tak mądrze postępować, by doświadczać szczęścia prawdziwego.*

**Tajemnica piąta - Znalezienie Jezusa w świątyni**

„Rodzice Jezusa chodzili co roku do Jerozolimy na Święto Paschy. Gdy miał lat dwanaście, udali się tam zwyczajem świątecznym. Przypuszczając, że jest w towarzystwie pątników, uszli dzień drogi i szukali Go wśród krewnych i znajomych. Gdy Go nie znaleźli, wrócili do Jerozolimy szukając Go. Dopiero po trzech dniach odnaleźli Go w świątyni, gdzie siedział między nauczycielami, przysłuchiwał się im i zadawał pytania. Wszyscy zaś, którzy Go słuchali, byli zdumieni bystrością Jego umysłu i odpowiedziami. Na ten widok zdziwili się bardzo, a Jego Matka rzekła do Niego: «Synu, czemuś nam to uczynił. Oto Ojciec Twój i Ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie». Lecz On im odpowiedział: «Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?» Oni jednak nie zrozumieli tego, co im powiedział." (Łk 2, 41-50)

Być człowiekiem wierzącym to nieustannie szukać Boga. To nie chować się przed Bogiem, jak Adam po grzechu pierworodnym. To wiedzieć, że Bóg nie jest policjantem czy sędzią, lecz Przyjacielem i Zbawicielem w każdej sytuacji. Wzorem jest dla nas Maryja i Józef. Oni szukali Jezusa z niepokojem i troską, a gdy Go odnaleźli, wtedy zrozumieli, że On wcale się nie zagubił, ani nie schował. Był tam, gdzie chodziło o sprawy Jego Ojca oraz o zbawienie człowieka. To oni poczuli się bez Niego zagubieni i bezradni.

*Ludzie uzależnieni często myślą, że Bóg o nich zapomniał, że jest obojętny na ich cierpienia i życiowe trudności. Inni z kolei są przekonani o tym, że Bóg przestał ich już kochać, bo oni przestali kochać Boga, bliźnich, a nawet samych siebie. Podobnie współcierpiące rodziny mają często żal do Boga o to, że im nie pomaga, że pozostaje głuchy na ich cierpienia, modlitwy i prośby. Tymczasem Bóg jest wyjątkowo blisko każdego cierpiącego człowieka. Problem leży po naszej stronie i zwykle polega na tym, że oczekujemy od Boga magicznej pomocy, zamiast z Jego pomocą podjąć pracę nad sobą, eliminować popełniane błędy, uczyć się coraz dojrzalszej miłości.* ***PODJĄĆ DECYZJĘ!!!*** *Gdy szukamy Boga, to znaczy, że to myśmy się zagubili, a nie że On nas opuścił i o nas zapomniał.*